

Wrześniowe, nie do końca przemyślane referendum, ogłoszone przez byłego prezydenta, zakończyło się – podobnie jak wynik prezydenckich wyborów dla inicjatora - bolesną porażką. Znikoma frekwencja potwierdziła to, co wydawało mi się oczywiste – po to wybieramy posłów, żeby to właśnie oni zapewnili nam w miarę spokojne życie. I nawet nie jest ważne, jak wybieramy przedstawicieli narodu, czy są to JOW-y, czy system partyjny – my tymi sprawami nie chcemy się zajmować. Jak jedni coś źle zrobią, albo jak nam się znudzą, to po czterech latach wymienimy ich na innych, z nadzieją, że ci to już na pewno wszystko poukładają nam jak należy. Ot – naiwność...